Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 6. KRAKÓW, 9 LUTEGO 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY



Starożytny port w Kartaginie, gdzie jak wiadomo odbędzie się 30-ty z rzędu międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

EJ, ŹLE SIĘ BAWICIE!

»Niby kto taki?«

»A no, wy młodzi!«

Naturalnie, odpowiecie mi chórem, znowu to narzekanie starych na młodych. Znamy to! Nieraz przecie słyszeliśmy tę melodję, śpiewaną przez starszych: »Za naszych czasów, kiedyśmy byli młodzi, to przecież było lepiej!«

Na to odpowiadam tak: Za pozwoleniem! Najpierw ten, co to pisze, choć nie jest już młody, nie chce się też przecież jeszcze zaliczać do starych, a po drugie i to powiedzieć trzeba, że kto ma więcej lat, a nie jest całkiem ślepy, ten jest podobny do wędrowca, który stanął na wysokiem wzgórzu, a młodzi się dopiero wspinają na to wzgórze. A któż widzi więcej i patrzy dalej, czy ten, co stoi wyżej, czy też ten, co się znajduje nisko? Chyba ten, co stoi wyżej. Dlatego już z tego względu młodzi powinni słuchać życzliwych

rad i nauk ludzi starszych, bo ci starsi patrząc dalej, mają więcej doświadczenia i dojrzalsze zdanie...

Ale niech wprzód opowiem, dlaczego tu o tem piszę. Oto zjawił się u mnie parę dni temu czcigodny, przez wszystkich miłowany i szanowany, łagodny i cichy, wyrozumiały i łaskawy a mądry duszpasterz, i gorzko narzekał, że młodzież jakoś dziwnie rozpasana, mędrkuje, na nic sobie nie pozwala zwrócić uwagę, a tylko się bawić chce i bawić bez ustanku. Opowiedział mi też ten czcigodny duszpasterz, że zapłakał przed nim pewien staruszek na zdziczałych młodzieńców pewnej parafji. Szedł sobie ten staruszek najspokojniej z kościoła i spotkał się z gromadą parobczaków, którzy szli na jakąś zabawę i zdawało się im, że gościniec za wąski czy nawet cały świat za ciasny dla nich. I z czystej swawoli zaczepili spokojnego człowieka, a że ten nie umiał się im odciąć, czy nie chciał, na otwartej drodze poturbowali go i zbili...

A podobno nie tylko w tej jednej parafji tak jest. To prawda, że młodzież, jak to młodzież: nie bardzo to mądre jest, a za mądre się uważa, w niedojrzałym mózgu jej kipi i wre, i ustatkować się nie umie. Nikt też nie żąda od młodzieży, żeby włóczyła nogami za sobą i wlokła się starczym krokiem. Więc niech młodzież będzie wesoła i bujna, niech się śmieje i raduje, bo radość Pan Bóg dał człowiekowi do serca. Ale niechby ta radość i krewkość była umiarkowana, rozsądna, a ponieważ sama młodzież rozsądku nie ma, więc niechże słucha starszych.

Tymczasem, cóż się dzieje? Oto kiedy rodzice zwracają uwagę, że to lub owo nie wypada, że to lub owo jest niegodziwe, bezwstydne, grzeszne, to nawet córki podlotki dzisiaj odcinają się i mówią: »E, co tam mama wie! Mama już należy do starych ludzi, a dzisiaj są inne czasy jak dawniej. Teraz jest inaczej, aniżeli dawniej bywało!« I nie pomagają perswazje i przestrogi, na nic się nie przydają nauki i życzliwe rady. Ojciec i matka ze zgrozą patrzą, jak zanika u dzieci dawna skromność i wstydliwość, dawna uprzejmość i pokora, dawna grzeczność i delikatność, dawna cześć dla starszych i szacunek wzajemny, a na ich miejsce wkrada się bezwstyd i bezczelność, zuchwałość i krnąbrność. Dzisiaj z ust młodych ludzi wychodzą dwuznaczne, albo nawet wcale nie dwuznaczne słowa takie, że dawniej szanujący się młodzieniec i uczciwa dziewczyna byłaby się oblała pąsem ze wstydu, a dzisiaj oni na to zuchwale nieraz odpowiadają: „A cóż w tem złego? Przecież dzisiaj wszyscy tak robią!«

Dawniej ludzie z niektóremi słowami i uczynkami unikali światła dziennego i ócz ludzkich, wstydzili się ich, mieli je za grzech, za obrazę boską, albo za okazję do grzechu. Dzisiaj za nic sobie je mają, i jeszcze się niemi pysznią, chełpią się niemi, i nie widzą w nich »nic takiego«.

Dawniej takie ubranie, któreby niewłaściwie odsłaniało części ciała, uchodziło za znak, że się do duszy takiej osoby wkradł bezwstyd; dzisiaj mówi się z całym spokojem, że dziś taka moda...

»Dawniej młodzież, słuchając starszych, pamiętała, że człowiek nie po to żyje na świecie, żeby się tylko bawił i używał, lecz po to, żeby Bogu służył cnotliwie, a przyjemności, jeżeli ich Pan Bóg użyczy, przyjmował z ręku Boga z wdzięcznością jako coś odświętnego tylko, i jako okrasę trudów życiowych. Dzisiaj ludzie, a nawet młodzi ludzie, myślą odwrotnie, że się w pierwszym rzędzie po to żyje, żeby użyć, a praca, skromność, uczciwość, pokora, to tylko przykra konieczność. Więc niech będzie co chce, pieniądz musi być, ale pieniądz na uciechy, na zabawy, na tańce, na kina, na fatałaszki. I byle tylko na dzisiaj tego pieniądza wystarczyło! Co będzie potem, o to nikogo głowa nie boli. »Jakoś to będzie«, mówią sobie. A jeżeli nie będzie? To co? To się weźmie gdzie będzie, dodają inni.

Nic dziwnego, że starsi, na widok takiego usposobienia młodzieży, lękają się o przyszłość tego pokolenia...

Młodzi lubią mówić, że »wszyscy dzisiaj tak robią«. Otóż przedewszystkiem jest to nieprawda, że wszyscy tak robią. Bo jest bardzo dużo takich, co tak nie robią. A po drugie: choćby i naprawdę wszyscy tak robili, czy z tego wynika, że to jest dobrze? O nie! Bo co jest złe, to złem jest i będzie, choćby i pół świata za niem poszło, a nawet choćby i cały świat się zapomniał i począł szaleć. Co bowiem złe a co dobre, tego nie powinniśmy się uczyć od lekkomyślnych ludzi, lecz od Pana Boga. A Pan Bóg przecież ani nie zniósł jeszcze, ani nie zniesie przykazań boskich. Jakże to powiedział Pan Jezus? Oto tak powiedział. »Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą«. Jakież to słowa? Czy wam mam przypomnieć niektóre z nich? No to przypomnę. Więc słuchajcie. Otóż jedno słowo Pana Jezusa jest takie: »Jeśli prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je a odrzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła. A jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało iść wszystko ciało twe do piekła«. Albo znowu to słowo: »Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębokościach morskich«. I jeszcze jedno słowo Boże wam przypomnę. Oto Apostoł Pański tak pisze: »Nie łudźcie się! Nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Bo co człowiek sieje, to i żąć będzie. Ani złodzieje, ani porubcy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani samołożcy, ani mężołożcy, ani chciwcy, ani pijanice, ani oszczercy, ani zdziercy nie posiędą Królestwa Bożego«. Albo czy mam przypominać wam te słowa, które tak często padają z ambon naszych kościołów: »Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał a na duszy swojej szkodę podjął?« Pamiętajcie, że to

są także słowe Pana Jezusa, tego samego Boga, który kazał czcić ojca i matkę i szanować ich i słuchać ich rady i przestrogi...

Czy wam to wystarczy? Mnie się zdaje, że powinno wystarczyć, żeby się ustatkować, zwłaszcza w tym czasie karnawałowym, a nie powtarzać głupio za głupiem: »Przecież w tem niema nic złego! Przecież wszyscy tak robią! Przecież teraz już są inne czasy! Teraz taka moda!« Nie. To jest głupie gadanie, i nic więcej. Na grzech bowiem nigdy nie było, niema i nie będzie żadnej mody, ani też Pan Bóg nie dał żadnej dyspenzy ani od czwartego przykazania, ani od żadnego innego, lecz Apostoł jego upomina: »Nie da się Bóg ze siebie naśmiewać!« (*—wicz*).

Z liturgji Kościoła katolickiego.

I. Co składa się na Brewjarz Rzymski?

Brewjarz Rzymski jest najdoskonalszym modlitewnikiem, jaki świat zna; Brewjarz bowiem tworzą najprzedniejsze modlitwy: Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski, Chwała Ojcu, wszystkie Psalmy, wersety (= wezwania) i responsorja (= odpowiedzi) wzięte często z Pisma świętego, kapitula (= rozdziałki) z Pisma świętego, Hymny, czyli pieśni, Lekcje t. j. czytania z Pisma świętego St. i N. Testamentu, z dzieł Ojców Kościoła, Doktorów Kościoła, niektórych papieży i innych wybitniejszych pisarzy kościelnych, niektóre wreszcie Lekcje są krótkiemi żywotami Świętych. [1])

Jak z tego zestawienia widać, autorem Brewjarza Rzymskiego w znacznej jego części jest sam Duch święty; główną i największą część Brewjarza tworzy bowiem Pismo święte, a „Pismo święte jest prawdziwem słowem Ducha świętego“ [2]), Pisma świętego „Bóg jest Twórcą“ [3]).

Jest też i Kościół, **jako instytucja,** autorem Brewjarza, bo wszak Kościół dobrał odpowiednie teksty z Pisma świętego i odpowiednie teksty z Ojców, Doktorów i pisarzy kościelnych.

W ten sposób **Brewjarz Rzymski** jest dziełem Bosko-ludzkiem, jest modlitewnikiem Bosko-ludzkiem, a jako taki **nie ma sobie równego.** *Władysław Jelonek.*

Od Redakcji. Artykuły liturgiczne o Brewjarzu stworzą dla siebie całość. Uprasza się wobec tego te Czytelniczki i tych Czytelników „Dzwonu“, którzy interesują się liturgją, by chowali sobie nasze artykuły liturgiczne, począwszy od Nru 2 „Dzwonu“ z r. bież.

[1]) p. w dzisiejszym numerze wiersz ś. p. ks. Maciejowskiego: „Do Brewjarza“.
[2]) Św. Klemens Rzymski: List I. do Kor. 45.
[3]) Orzeczenie Soboru Trydenckiego (8. IV. 1546 r. sesja IV.)

Ewangelja na niedzielę V po Objawieniu Pańskiem. (Mat. 13, 24—30).

Onego czasu mówił Jezus do rzeszy to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicę i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej?, Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snać, zbierając kąkol, nie wykorzenili zarazem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu: a przenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Kalendarz tygodniowy.

9 luty Niedz. 5. po 3 Kr., Apolonji.
10 luty poniedz. Scholastyki p.
11 luty wtorek Matki Boskiej z Lourdes.
12 luty środa 7 Założycieli Serwitów.
13 luty czwartek Grzegorza II pap., Katarz. p.
14 luty piątek Walentego kapł.
15 luty sobota Faustyna i Jowity męcz.

Do Brewjarza.

Księgo ty moja, przyjaciółko droga!
Gadasz ty do mnie serdecznemi głosy,
W których głos swego rozpoznaję Boga,
Co duszę moją porywa w niebiosy.

Zżyłem się z tobą, jak z żywą istotą,
Czas mi uroku twojego nie zmniejsza,
Na stole moim lśnisz oprawą złotą,
Zawsze najbliższa i najpotrzebniejsza.

W jasne poranki, o słonecznej dobie,
Gdy dusza skrzydeł natchnienia dostaje,
O, jakże słodko modlić się na tobie,
Iść z tobą w pola zielone i gaje!

Ludzie spokoju serca mi nie dadzą,
Oni najczęściej gwarzą błahe rzeczy,
Najmędrszy z ludzi nie obdarzon władzą
Kojenia żrącej tęsknicy człowieczej.

Ty jedna, księgo, przemówić najlepiej
Umiesz do duszy, zwątpieniem przybitej,
Balsam kart twoich pociesza i krzepi,
Podnosząc serce w pogodne błękity.

Z kart twoich mówią hebrajscy prorocy
I rzewna lutnia Dawidowa dźwięczy,
Mowa to dziwnej przepełniona mocy,
I niegasnącej piękności młodzieńczej.

Słyszę mówiące Kościoła Doktory
I święte Ojce, co z nauki słynni,
Z ich mowy czerpię do żywota wzory,
By żyć na świecie czyściej i niewinniej.

Sławię cię przeto, księgo ukochana,
Z której dla duszy czerpię pokarm zdrowy,
Co tarczą mocną jesteś dla kapłana,
Co tyle dajesz pociechy duchowej.

Niechaj natchnione stronic twoich słowo
Odświeża duszę, jak ożywcza fala,
Niech zgasłą miłość ożywi na nowo
Oraz w ognisko wielkie ją rozpala!

Ks. Adam Maciejowski.

Tajemnica Trójcy św.

Bóg jest tylko jeden, lecz trzy są osoby Boskie: Ojciec, Syn i Duch św.

Tę prawdę wiary nazywamy tajemnicą Trójcy św. Tajemnicą dlatego, że zgłębienie rozumem tej prawdy jest niemożliwem, bo ona przewyższa pojęcie ludzkie. Wierzymy zaś w tę Tajemnicę, bo nam ją Bóg objawił.

Przy chrzcie P. Jezusa w rzece Jordan Bóg Ojciec mówił: „To jest Syn mój najmilszy"; Syn Boży brał chrzest od św. Jana, a Duch św. ukazał się w postaci gołębia. Trzy osoby Boskie zatem były obecne.

Pan Jezus nieraz mówił o Ojcu swym, siebie nazywał Synem Bożym, a Ducha św. przyjść mającego zapowiadał.

Apostołom rozkazał chrzcić w imię Ojca i Syna i Ducha św.

Naukę o Trójcy św. podaje św. Atanazy tak, jak ją głosi Kościół św.: jak ją przyjmować mamy. Św. Atanazy mówi: Wiara katolicka jest ta, abyśmy jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności czcili, nie mieszając ani osób, ani istoty nie rozdzielając. Inna jest bowiem osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha św., lecz Ojca i Syna i Ducha św. jedno jest królestwo, równa chwała, współwieczny majestat. Jakim jest Ojciec, takim jest Syn i takim jest Duch św.

Ojciec jest niestworzony, Syn jest niestworzony, Duch św. jest niestworzony.

Niezmierny jest Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch św.

Wieczny jest Ojciec, wieczny Syn i wieczny Duch św.

Atoli niema trzech wiecznych, lecz jeden wieczny Bóg, i niema trzech niestworzonych ani trzech niezmiernych, lecz jeden niestworzony i jeden niezmierny Bóg.

Również wszechmocny jest Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny Duch św., lecz niema trzech wszechmocnych, lecz jeden wszechmocny.

Tak samo Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch św. jest Bogiem, lecz niema trzech Bogów, ale jeden tylko jest Bóg.

Albowiem jak każdą z osobna osobę za Boga i Pana wyznawać zgodnie z prawdą mamy, tak znowu mówić, że jest trzech Bogów i Panów religja katolicka nam zabrania.

Ojciec przez nikogo nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony.

Syn Boży od Ojca nie jest uczyniony, ani stworzony, lecz zrodzony.

Duch św. od Ojca i Syna nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony, ale pochodzi.

A zatem jeden jest Ojciec, nie trzech Ojców; jeden jest Syn nie trzech Synów i jeden jest Duch św. nie trzech Duchów św.

W tej Trójcy niema nic wcześniejszego, ani późniejszego; nic większego ani mniejszego, lecz wszystkie trzy osoby są współwieczne i sobie równe.

Kto zatem chce być zbawionym, tak ma o św. Trójcy myśleć.

Oto nauka św. Atanazego i Kościoła św.

Syn Boży jest jakby myślą i mądrością Boga Ojca i dlatego św. Jan nazywa Syna Bożego słowem, gdy mówi: „A słowo stało się ciałem (człowiekiem)". Duch św. zaś, to miłość Ojca i Syna.

Boga Ojca nazywamy stworzycielem, Syna Bożego odkupicielem, a Ducha św. poświęcicicielem, aby trzy osoby Boskie lepiej odróżnić, a po drugie dlatego, że największe dzieła Boże: stworzenie, odkupienie i uświęcenie najlepiej odpowiadają: Ojcu stworzenie, Synowi odkupienie, Duchowi św. poświęcenie — aczkolwiek wszystko zdziałał jeden Bóg w Trójcy św.

Wiara w Trójcę św. jest podstawą religji chrześcijańskiej. Bez poznania tej prawdy nie zrozumielibyśmy odkupienia. W Starym Zakonie ta prawda nie była znana.

Mów często a pobożnie: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., jak było na początku, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

P. Z.

Do walki z pijaństwem!

Tydzień Propagandy Trzeźwości odbędzie się w dniach 1 do 8 lutego b. r. pod protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa pod hasłem:

„Trzeźwość to pierwszy warunek odrodzenia moralnego". Stosowną odezwę, którą poniżej podajemy — podpisał Komitet Honorowy złożony z Księży Metropol. Jałbrzykowskiego i Twardowskiego oraz sześciu rektorów uniwersytetów z Warszawy, Wilna, Krakowa, Poznania, Lublina, i Lwowa. Ponadto do Komitetu Centralnego należy 25 ogólno polskich związków kulturalno-oświatowych, zawodowych, gimnastyczno-sportowych, i przeciwalkoholowych. Organizacją urządzającą Tydzień jest Polska Liga Przeciwalkoholowa w Poznaniu. Adresować należy: Poznań, Al. Macinkowskiego 26 Nr. tel. 10-45.

Trzeźwość, to pierwszy warunek odrodzenia moralnego!

Rodacy! Kto bacznie śledzi stosunki, przyznać musi, że plaga alkoholizmu szerzy się w sposób przerażający wśród wszystkich stanów, niestety także wśród młodzieży, co jest objawem najgroźniejszym. Zamiłowanie do kieliszka wypacza cha-

rakterу; z człowieka energicznego czyni niedołęgę, z obywatela szlachetnego — samoluba i brutala, z młodzieńca utalentowanego i pracowitego — leniwca, hulakę i złodzieja grosza publicznego, z człowieka czystego — rozpustnika. Do tego dochodzą liczne zastępy dzieci po alkoholikach, obarczone dziedzicznie i skłonne do występku. To też nie będziemy mogli odmówić słuszności tym, którzy wzywają naród do opamiętania.

Zaiste czas wielki, aby tęsknota dusz szlachetnych za zmianą opinji publicznej, za odrodzeniem wewnętrznem każdego z osobna, stała się zbiorowem wołaniem i czynem. Aby atoli ukształtował się w każdym z nas doskonały chrześcijanin, myślący i żyjący zasadami Chrystusa Pana, trzeba wpierw usunąć wszystko, co wypacza charakter człowieka.

Zacznijmy od usunięcia zamiłowania do kieliszka, jednej z głównych przyczyn obecnej demoralizacji. Bez tej ofiary odrodzenie moralne będzie czczą gadaniną.

Rodacy! Ocknijmy się ze ślepoty i bezczynności. Zaniechajmy marnotrawstwa grosza, podziśdzień z trudem wielkim zdobywanego. Zamiast biadać i narzekać, niechaj każdy zacznie od siebie, zarzucając pijackie zwyczaje.

Popierajmy dążenia tych, co walcząc z alkoholizmem, dążą do moralnego odrodzenia i do gospodarczego uniezależnienia narodu.

Władze szkolne a Tydzień Propagandy Trzeźwości.

Zgodnie z prośbą centrali Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej w Poznaniu zarządził p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z okazji Tygodnia, powołując się na okólnik z dnia 11. 1. 28 r.

1) aby w miesiącu lutym w szkołach powszechnych i średnich, zawodowych, w seminarjach nauczycielskich i ochroniarskich poświęcono sprawie alkoholizmu 1 pogadankę lub lekcję lub wykład,

2) aby kierownicy szkół powszechnych zorganizowali wykłady dla rodziców,

3) aby na konferencjach rejonowych nauczycielskich uwzględniono temat:

Dlaczego i w jaki sposób szkoła powinna walczyć z alkoholizmem?

Powyższe rozporządzenie świadczy o wielkiem zrozumieniu najwyższej władzy szkolnej dla sprawy zwalczania alkoholizmu, który niestety coraz bardziej zagraża młodzieży, patrzącej nieomal codziennie na zły przykład starszych w domu lub poza domem.

Złote myśli.

1. Od wódki — rozum krótki, od wina — tęga mina, od piwa — głowa się kiwa, od wody — człek zdrów i młody.
2. Czem więcej wypijasz »na zdrowie«, tem mniej zdrów jesteś.
3. Co pracą zdobyte, to trunkiem pozbyte.
4. Kto pilnie pije, ten pilnie pracuje — nad własną zgubą.
5. Alkohol jest najlepszym pracodawcą — dla lekarzy, sądów i biur opieki społecznej.
6. Robotnik pijący — nie myśli, robotnik myślący — nie pije.
7. Kieliszek uwalnia od kłopotów — ale tylko do rana.
8. Pełne kieliszki — wypróżniają kieszeń.
9. W kieliszku tonie więcej ludzi niż w morzu.
10. Pijaństwa zapłata — pośmiewisko i bieda.
11. Podochocony — miewa ochotę — do wszelkich występków.
12. Gdzie gości alkohol, tam uchodzi wstydliwość.
13. Za młodu pijak — na starość żebrak.
14. W karczmach sprzedaje się głupotę kieliszkami i butelkami.
15. Trzeźwość, oszczędność, praca — zdrowia przysparzają, ducha w męstwie hartują i uszlachetniają.

Miłosierdzie a miłosierdzie.

Pamiętam z moich młodych lat, że do rodzinnego domu przychodził co sobotę starowina żebrak, siwiuteńki jak gołąb, a przytem bardzo pobożny, bo gdyś mu dał parę centów i powiedziałeś »pomódlcie się dziadku na intencję zmarłego«, klękał na kamiennej posadzce w klatce schodowej i długie odmawiał pacierze, wzdychając serdecznie. Jakież jednak było moje rozczarowanie, gdy się później dowiedziałem, że nasz lubiany dziadek był człowiekiem wcale majętnym, miał siedem morgów gruntu pod Krakowem, a kiedy wydawał córkę za mąż, orszak weselny zajechał do kościoła we wspaniałych powozach, jakby to się hrabiowie żenili. Toż wtedy ludziska zaczęli wygadywać, czemu się też nie dziwię, bo byli i tacy między nimi, którzy swoim dzieciskom od ust odejmowali, byle tylko biednego wesprzeć.

Od tego czasu minęło wiele lat. Ale czy się wiele zmieniło? Do dziś człecze jesteś napastowany przez żebraków we własnym domu, przed kościołem, na ulicy, na plantach, na dworcu kolejowym, w kawiarni, w restauracji, jednem słowem wszędzie, gdzie się ruszysz, ktoś wyciąga rękę: daj. I dałbyś i dajesz, bo co masz robić, ale nigdy nie wiesz, czy ten, który cię prosi o pomoc, jest naprawdę żebrakiem, czy też wydrwigroszem. Łatwiejsza sprawa na wsi, boć tam wszyscy się dobrze znają, trudniejsza w mieście, zwłaszcza we wielkiem, bo niełatwo przecież znać kilka tysięcy ludzi, przewijających się wśród zgiełku ulicznego, trudno rozpoznać, czy ten, co prosi, wart jest wsparcia.

Miłosierdzie jest cnotą przez Chrystusa nie tylko zalecaną ale wprost nakazaną. Sw. Jan pisze dlatego: »Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego jest w potrzebie, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?« Ale jest przecież różnica między miłosierdziem a miłosierdziem. Bo miło-

sierdzie to nie tylko rzecz serca, ale i rozumu, i rozumem ma być kierowany każdy czyn miłosierny, jak i wogóle każdy czyn dobry.

Czy uczuciem można się zawsze kierować?

Siedzę w mieszkaniu. Dzwonek... Wychodzę do drzwi. »Proszę Pana, bo ja nie mogę znaleść roboty...« Znana dykteryjka — myślę, patrząc na wysokiego draba, dobrze odżywionego, z oczyma zuchwałemi, jakby cię chciał ostrzec: mógłbyś mi odmówić. Uczucie jednak ma też swoje zdanie: On przecie bezrobotny. Sięgam do kieszeni. Nie. Rozum musi zwyciężyć. Urąbiecie mi drzewa, zapłacę wam. Skrzywił się, ale zabrał się do roboty. Wracam za chwilę, z mojego bezrobotnego ani śladu. Obraził się, a raczej, powiedzmy jasno, robić mu się nie chciało. Łatwiej i wygodniej wyciągać rękę. A tu lato było, w polu brak rąk do pracy. A i w mieście o robotę nie trudno. Ileż to razy chodziłem do rzemieślników, raz do szewca, innym razem do stolarza, szklarza, malarza, do samych katolickich, bo przecie wstyd iść katolikowi do żyda. Panie, proszę mi to a to sporządzić. Kiedy robota będzie gotowa? — Aaa..., nie mamy robotników, może za dwa, trzy tygodnie. — Pyszne jest to »może«. Najlepszy był jeden szklarz: Jedną szybę? taka mała robota, to mi się nie opłaci, mam zresztą mało czeladników. Namyślałem się wobec tego, czy nie rozbić wszystkich szyb, możeby mu się wtedy opłaciło. Cóż u licha? W Polsce tylu bezrobotnych, a jak dajesz pracę, to niema robotników? Ale wróćmy do tych ubogich.

Siedzę przy obiedzie. Trrr... Trrr... Dzwoni, że o mało uszy nie puchną. »Litościwy Panie, już dwa dni nic w ustach nie miałem...« patrzę, znów młody człowiek, nie wygląda na to, żeby był głodny«. Myślę jednak, rumieńce ma na twarzy, bo może chory albo wstydzi się żebrać. Kazałem tedy ukrajać »chleba« i posmarować masłem. Nuż głodny. Wychodzę potem do miasta, we framudze w sieni leży chleb nietknięty. Cóż on chciał, marcepanów? Ja sam ich nie jadam, jakże można sobie na zbytki z małej pensyjki pozwalać. Już wiem, przecież mogłem wpaść na to odrazu, nos miał fioletowy, to alkoholik, chciał wyłudzić pieniądze na jeden kieliszeczek.

Oto kilka przykładów. Ale możnaby je mnożyć bez liku. Całemi falangami przesuwają się podobne postacie. Ten, co dopiero wyszedł ze szpitala, innemu zawsze brakuje 60 groszy na lekarstwo, ten nie ma za co wrócić do domu, inny jest w krytycznem położeniu (więc sprzedaje pióra i ołówki po cenie paskarskiej), tamten nie ma koszuli, inny szuka zajęcia i nigdy znaleść nie może, są i tacy, co nie chcą łaski, potrzebują pieniędzy, więc im pożycz, zaklinają się na wszystkie świętości, że oddadzą za kilka dni, itd. itd. Czasem trafi się prawdziwy ubogi, a i ten jest nieraz tak rozgrymaszony, że niełatwo go zadowolnić. Zgniewałem się już raz na tych różnych gości, postanowiłem nie dawać pieniędzy, lecz zakupiłem bloczek z kartkami, na które w kuchniach dla ubogich wydają bezpłatnie pożywienie. Nawet i ci jak mi się zdawało, rzetelni biedacy porzucili kartki na schodach. Inna rzecz, że byłoby to z wielką korzyścią dla biednych, gdyby te kuchnie były rozmieszczone po wszystkich uboższych dzielnicach miasta, jak i to, by na te kartki można było dostać bieliznę, ubranie i obuwie.

Ale to człowiek bez serca, sknera, — powie niejeden czytelnik o autorze tego artykułu. Mylisz się. drogi czytelniku, nie jestem ja dusigroszem, ale mi się widzi, że popierać nicponiów, nierobów, wydrwigroszów, oszustów nie jest żadnem miłosierdziem, przeciwnie nawet czynem złym, bo uczy się takich obieżyświatów lenistwa, utwierdza ich w próżniactwie, a co za temi wadami idzie, to każdy może sobie dośpiewać. I dałbym takiemu jałmużnikowi dwadzieściapięć buków, co, zamiast powiedzieć takiemu, że obowiązkiem człowieka jest pracować, daje mu zapomogę, tłumacząc się przed sobą, że lepiej już dać, by pozbyć się natręta. Jeżeli już masz dać ofiarę biedakowi, to daj takiemu, który rzeczywiście nie ma środków do życia i na nie własną pracą zarobić nie może. Do tych, którym się robić nie chce, trzeba powtórzyć słowa św. Pawła: »Jeśli kto nie chce pracować, niechże też i nie je«. Wiem doskonale, że są tacy ludzie, którzy wymawiają się od dawania jałmużny: Mógł nie pić, pieniędzy nie marnować, nie byłby dziś dziadem, mam na dziadów pracować?, — lecz do takich ja nie należę i z takimi się nie zgadzam, bo, choćby kto z własnej winy popadł w ubóstwo a potem pracować nie mógł, to go i tak wesprzeć trzeba, bo on jest godzien politowania, choć sam na się nędzę sprowadził. Nie zaliczam się i do tych, co mówią, że opieka nad biednymi wyłącznie do państwa i Kościoła należy. Są to wygodni ludzie, którzy zażywając dobrobytu nie lubią widoku biednego, bo to im psuje humor. Tacy próbują udowadniać, że płacąc podatki państwowe i komunalne do niczego więcej nie są zobowiązani. Pewnie, że państwo z podatków płaconych przez obywateli ulżyć może niedoli niejednego biedaka, podobnie i gminy miejskie czy wiejskie. Ale przez to poszczególni obywatele nie są jeszcze zwolnieni od obowiązku miłosierdzia. Bo czyż ta pomoc, którą może dać rząd lub gmina z tych pieniędzy, jest wystarczająca? Czy rząd lub gmina są w stanie dawać tyle, żeby zaspokoić wszystkie potrzeby biednych? Czy to jest jedyny wydatek rządu i gminy? Ileż to jeszcze potrzeba pieniędzy na inne cele? Po prawdzie mówiąc, ten, co płaci podatki zadośćczyni do pewnego stopnia obowiązkowi miłosierdzia, ale to go całkowicie od tego obowiązku nie zwalnia.

Kiedy na początku podawałem przykłady z życia codziennego, co innego miałem na myśli i niech mnie nikt o nic złego nie posądza. Według mego zdania te trudności z rozpoznaniem prawdziwej nędzy powinny nas skłonić do rozumniejszego miłosierdzia. Czy w wielkich miastach nie jest raczej wskazanem, by poprzeć te towarzystwa, które biednymi się zajmują, mają całą rzeszę pracowników, którzy doskonale wiedzą, kto w danej dzielnicy potrzebuje pomocy a kto na

wsparcie nie zasługuje, znają potrzeby biednych, dają im mieszkanie z opałem i ciepłą strawą, wyszukują biednych, którzy nieraz z głodu przymierają a wstydzą się żebrać, a co najważniejsze, starając się o potrzeby ciała, nie zapominają o duszy, o religijnych potrzebach ubogich. I dlatego raduje się moje serce, ilekroć czytam w Dzwonie, że poczciwi ludziska pamiętają o tych różnych stowarzyszeniach dobroczynnych, składają pieniądze i inne ofiary. Cieszę się, że wybrali raczej ten sposób miłosierdzia, bo jestem pewny, że ich grosz nie pójdzie na wódkę, lecz otrze niejednemu łzę niedoli i gorycz ze serca usunie.

Jeśli X. Redaktor pozwoli i Szanowni Czytelnicy raczą mnie wysłuchać, nadmienię jeszcze o jednej bolączce Krakowa. Na jednej ulicy żebrze jakiś były wojskowy, młody kaleka bez nóg. Podziwiam zawsze jego grzeczność wobec przechodniów, których wita pięknym ukłonem, choć go mijają bez wsparcia. Czy nie należałoby się zająć tym człowiekiem? Jeśli nogi stracił na wojnie w obronie ojczyzny, to taką wdzięczność ma ta ojczyzna za jego ofiarę, że aż żebrać musi na słocie i mrozie? A jeśli inny jest powód jego kalectwa, to, czy ze samego wstydu przed obcymi przyjeżdżającymi do Krakowa nie powinniśmy się nim zająć, żeby uniknąć fałszywych przypuszczeń?

Anten.

W dziesiątą rocznicę odzyskania Pomorza.

(10 lutego 1920).

Idziemy nad polskie morze!
Bóg naszej wiary strzegł
My ordynansy Boże
Idziemy na Pomorze
Na bursztynowy brzeg!

Edward Ligocki

Temi słowy opisał 10 lat temu nasz znakomity pisarz i poeta Edward Ligocki objęcie



Nad polskiem morzem: Port w Helu.

Pomorza przez generała Józefa Hallera w posiadanie Rzeczypospolitej. Po długich targach w Wersalu w rok dopiero po odzyskaniu wolności Polska uzyskała wolny dostęp do morza. Pomorzanie nie zapomnieli, że są Polakami i walczyli uparcie o polską mowę w kościele i w szkole i o polskie mandaty do parlamentu niemieckiego, to też doczekali się połączenia z Macierzą. Dnia 18 stycznia 1920 r. wkroczył do Torunia gen. Haller na czele wojska polskiego i witany wszędzie z wielką radością ciągnął na północ ku morzu, obejmując w posiadanie Polski Grudziądz (29 I. 1920), ziemię kaszubską, aż 10 lutego wjechał koło Pucka z koniem w morze i rzucił w szare fale Bałtyku złoty pierścień, jako znak zaślubin Polski z morzem.

Od tego dnia mamy znowu nasz „bursztynowy brzeg!“

* * *

Właśnie 10 lutego tego roku mija 10 lat, jak objęliśmy w posiadanie ów niewielki skrawek wybrzeża morskiego nad Bałtykiem. Niewielki on, to prawda, ale jednak bardzo dla nas ważny, bo łączy Polskę z całym światem. Nie oglądając się na niczyją łaskę, ani dbając o czyjeś zezwolenie, możemy jechać na własnych statkach, gdzie nam się podoba.

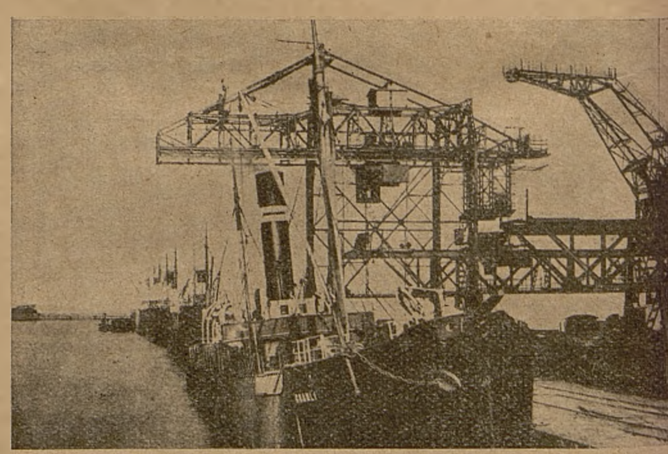
Polskie morze! Rozumiał jego znaczenie i walczył o nie w zaraniu naszych dziejów już Chrobry, ów król genjalny pod każdym względem, bo i wojownik niezrównany i gospodarz w domu staranny. Za jego staraniem powstaje biskupstwo w Kołobrzegu, równocześnie z Krakowskiem i Wrocławskiem na onym słynnym zjeździe z cesarzem Ottonem w Gnieźnie w 1000 r. Za następców jego Pomorze, zostające pod władzą swych książąt nie chce słyszeć ani o chrześcijaństwie, ani o związku z Polską. Trzymają się uparcie swych bożków, a zabezpieczeni swymi lasami i bagnami, powstają, gdy tylko nacisk polski słabnie; biskupstwo w Kołobrzegu nigdy też w życie nie wchodzi. Pra-prawnuk Chrobrego, dziedzic imienia, Bolesław Krzywousty, dziedziczy i zamysły wielkiego swego pradziada i za cel życia stawia sobie trwałe złączenie Pomorza z Polską i oparcie granic państwa o Bałtyk. Przez szereg lat prowadzi systematyczną walkę, zdobywa Nakło, opanowuje Szczecin, dochodzi aż do wyspy Rugji 1121 r. I oto podbój Pomorza dokonany. Część jego wciela wprost do Polski, resztę zostawia pod władzą książąt pod warunkiem składania daniny corocznej. Ale Bolesław był nie nadarmo nietylko królem, ale rycerzem chrześcijańskim. Nie dosyć mu było podbić i do królestwa przyłączyć wielką krainę. Bolało go to, że ten naród tak uparcie trwa w błędach pogańskich, odrzuca naukę Chrystusową i morduje misjonarzy. Zwrócił się więc do swego dawnego nauczyciela biskupa z Bambergu, św. Ottona z prośbą, by podjął się misji nawrócenia Pomorzan. Św. Otton był nietylko świątobliwym, ale i rozumnym kapłanem.

Słyszał, że Pomorzanie gardzą misjonarzami, ubogimi, w obszarpanej odzieży, bosymi i za nic ich mają. Wybrał się więc z licznym i świetnym orszakiem duchownych i rycerzy, czem tak olśnił dzikich Pomorzan, że odrazu



Nad polskiem morzem: Przepiękna droga świetlna na morzu przy zachodzie słońca.

słuchać poczęli. Dwie jego misyjne wyprawy na Pomorze uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Pozyskał mieszkańców dla Krzyża i założył biskupstwo w Wolinie w miejsce kołobrzeskiego. Krzywousty swoje rycerskie, bohaterskie panowanie zakończył niestety owym nieszczęsnym testamentem, który ze zrastającego się młodego państwa polskiego uczynił luźny zlepek słabych księstw. Rezultatem jego w pierwszym rzędzie strata bezpowrotna Śląska, a na całe wieki Pomorza. Następcy Krzywoustego w kłótniach o tron krakowski tracą z oka cel utrwalenia pomorskich zdobyczy. Korzystają z tego Niemcy i pod pozorem dalszego nawracania organizują krucjaty na zachodnich Słowian. W tych wyprawach zajmują całe zachodnie Pomorze z Rugją i dolną Odrę. Książę szczeciński składa hołd cesarzom niemieckim. Na te ziemie, rdzennie słowiańskie pełznie kolonizacja germańską; germanizuje je doszczętnie i bez ratunku. Wielka to strata. Przy Polsce w luźnym z nią związku, zostaje tylko Pomorze wschodnie: kaszubskie i gdańskie. Ale i po nie wyciągają chciwe ręce z zachodu margrabiowie brandenburscy, a ze wschodu straszny zakon Krzyżacki, sprowadzony do Polski przez Konrada Mazowieckiego. Ostatni książę pomorski Mszczuj widzi bliską zgubę swej krainy i zapisuje ją Przemysławowi wielkopolskiemu, któremu się też ona dostaje rzeczywiście. Ale chytrzy Brandenburczycy nie mogą tego strawić. Mordują podstępnie Przemysława i zajmują Pomorze. Próżno kasztelan gdański Bogusz broni się im i czeka pomocy od Łokietka. Łokietek jeszcze się nie umocnił na tronie krakowskim, więc kasztelan wzywa Krzyżaków na pomoc. Nie mogło być dla nich milszego wezwania. Pospieszyli chętnie, spalili Gdańsk, Brandenburczyków wypędzili, ale sami ani myśleli ustąpić z ziemi, do której się tak niespodzianie dostali. Tu był początek śmiertelnego zarzewia niezgody między Zakonem, a Polską, bo Polska nie mogła wyrzec się morza, które zapewniało jej szeroki oddech i rozwój życiowy. Darmo Łokietek czyni starania o odzyskanie Pomorza. Wnosi skargę do papieża na wiarołomnych mnichów-rycerzy. Papież wysyła komisję. Ta nakazuje Krzyżakom oddać Polsce Pomorze i zapłacić odszkodowanie. Krzyżacy drwią z rozkazu papieża i siedzą dalej na Pomorzu. Zniecierpliwiony Łokietek wchodzi w przymierze z w. ks. litewskim Gedyminem i wydaje Krzyżakom wojnę. Mimo świetnego zwycięstwa pod Płowcami nie odzyskuje Pomorza, ale leżąc na śmiertelnym łożu nakazuje synowi, by je koniecznie odebrał. Któż lepiej rozumie znaczenie Pomorza, niż król-gospodarz, Kazimierz Wielki. Widząc jednak, że kraj wyniszczony wojnom nie podoła, jeszcze raz próbuje w pokojowy sposób uzyskać nadmorską



Nad polskiem morzem: Ładowanie statków przy pomocy potężnych elektrycznych żórawi w porcie handlowym w Gdyni.

krainę. Powtarza się jednak to samo, co za ojca. Wyrok zapada na korzyść Polski a Krzyżacy z Pomorza ustąpić nie myślą. Dał im więc na razie pokój, ale dziedzicem Pomorza nie przestał się tytułować, a swojemu następcy, Ludwikowi węgierskiemu jako warunek pano-

wania naznaczył odzyskanie tej krainy. Ludwik jednak nie wiele myślał o Polsce, a tem mniej o Pomorzu. Pokusił się o to mąż córki jego Jadwigi, pogromiciel Krzyżactwa w wiekopomnym boju grunwaldzkim, ale i jemu nie jest dane mimo zwycięstwa osiągnięcie celu usiłowań jego poprzedników. Jagiełło posunął jednak sprawę żwawo naprzód zdruzgotawszy potęgę krzyżacką. Oto poddani zakonu ośmieleni jego upadkiem zaczęli tworzyć związki tajemne mające na celu połączenie się z matką-Polską, od której przed wiekami oderwani zostali. Najpotężniejszym był związek Jaszczurczy. I gdy młodszy syn Jagiełły obchodził w Krakowie swe gody weselne z Elżbietą Austrjacką, zgłosili się do niego biedni wysłańcy pomorscy błagając, by przyszedł i przyłączył ich do macierzy. Król z ochotą się zgodził, ale trzeba było jeszcze 13 lat długiej i upartej wojny z Zakonem, by wreszcie w sławnym pokoju Toruńskim w r. 1466 spełnić marzenie Łokietkowe i objąć na nowo w posiadanie kraj „aż po sine fale Bałtyku". Prócz Pomorza zyskała Polska wtedy jeszcze Prusy zachodnie, z Malborgiem, a wschodnie miały być lennem Polski.

Znaczenie odzyskania wybrzeża było ogromne. Wzmógł się handel, wzrosło bogactwo kraju. Wisła stała się główną drogą handlową, a Gdańsk portem wywozowym.

Pomorze, zostało przy Polsce aż do I. rozbioru kraju, w którym prócz Gdańska i Torunia oddano też kraj królestwu pruskiemu. Po wielkiej wojnie wrócił niestety tylko niewielki skrawek do Polski i to bez Gdańska, z którego uczyniono wolne miasto. Zamiast niego stworzyliśmy port Gdynię, która rośnie z dnia na dzień. *T. St.*

Co nam piszą.

Rozwiązanie Komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki.

Ubiegłej soboty w obecności X. prałata Skoczyńskiego jako delegata Księcia Arcybiskupa Sapiehy protektora wspomnianego komitetu i przy współudziale członków Ks. Józefa Górnego, p. Wacława Antoniewicza, p. Mieczysława Szybalskiego, p. Jana Matyasika, p. Władysława Pełki, p. Antoniego Wagi, p. Mikołaja Hoffmana, p. Higinjusza Hubaczka, p. Ludwika Fortuny, p. Romana Wojtusiaka, p. Franciszka Ryglewicza, p. Jana Uljarczyka, p. Franciszka Sarlińskiego, p. Henryka Radomskiego, p. Ignacego Sarny i innych, odbyło się ostatnie Walne Zebranie Komitetu, na którem złożono sprawozdanie z dotychczasowej działalności i z ostatecznego oddania przekazanego majątku łącznej wartości 163.660 zł. 22 gr. władzom wojskowym do rąk Duszpasterstwa rz. kat. O. K. Nr. V. w Krakowie, na cele parafjalne kościoła garnizonowego św. Agnieszki. — Po udzieleniu absolutorjum zarządowi komitetu, uchwalono **rozwiązanie** tegoż jako stowarzyszenia opartego na statutach z tem, że ewentualnie dalsze ofiary na odnowienie kościoła winny być przekazywane i składane pod adresem: **„Urząd parafjalny garnizonowego kościoła św. Agnieszki w Krakowie. ul. Dietla 30**. Na zakończenie odmówiono wspólnie litanję do Najsł. Serca Pana Jezusa.

Z Ropczyc.

Niedawno, bo od pół roku przybył tu ks. Kan. Rogóż na duszpasterza parafji. Dzielny kapłan rozpoczyna budowę plebanji, która z iście amerykańskim rozmachem buduje się. Ks. Kan. Rogóż wytęża siły i w innym kierunku, rozpoczyna pracę nad podniesieniem i umocnieniem życia religijnego, szerzy zdrową kulturę. Spieszy z sercem otwartem do młodzieży, którą bardzo ukochał. Zakłada Stowarzyszenie Młodzieży, nad którem patronat obejmuje ks. katecheta J. Zwierz. Rośnie serce, gdy się widzi jakie praca ta daje owoce, jak młodzież pracuje nad kształceniem się. I tak Stowarzyszenie organizuje Czytelnię, która zaopatrzona w szereg czasopism i gier, daje miłe chwile rozrywki i pracy zarazem. Dzięki dużej pracy ks. patrona J. Zwierza Stowarzyszenie doskonale odegrało dnia 5 i 6 stycznia b. r. jasełka „Anielską nowinę" napisaną w gwarze ludowej — góralskiej przez red. Ludu Kat. M. Sabatowicza, w sali „Sokoła".

Dnia 12 stycznia w sali „Sokoła" odbył się opłatek

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

58 Powieść z życia ludu górskiego.

Trudno powiedzieć, czy chciał się z czem odezwać Lajos, usta poruszyły mu się wprawdzie kurczowo, lecz nie słychać było głosu, a ten gest dobitny znalazł go posłusznym od razu.

Rzucił tylko jeszcze raz płomieniejącem miłością i uwielbieniem okiem na omdlałą, westchnął z najdalszej głębi piersi i opuszczając głowę bezwładnie na piersi chwiejącym i powolnym krokiem wyszedł z pokoju.

Szedł dalej zupełnie oszołomiony jakby w jakim letargu gorączkowym lub śnie lunatycznym, a ciągle tylko prześladował go ten fatalny, bezduszny śmiech ojca idjoty...

Pani Zbąska tymczasem z jękiem rozpaczy poskoczyła do córki omdlałej, a i z jej oczu trysnęły łzy gorące...

Tak rozstawał się nieznajomy młodzieniec z mieszkańcami gościnnego dworu....

. . . .

W jego pokojach w oficynach czekał już pan Hałajkiewicz.

Zacny ekonom kružoskalski miał minę siarczyście ważną i uroczystą. Poznać zaraz, że czuje się panem niepospolitej tajemnicy, i pojmuje doniosłość swego zlecenia. Kręcił wąsy i szczerzył brwi z pewnym rodzajem niecierpliwości, a pod pachą miał jakieś spore zawiniątko.

Nagle wszedł Lajos.

Poczciwy ekonom skinął głową na znak tajemnego porozumienia, i miał już swe P a m do nóg pańskich na ustach, kiedy w tem rozdziawił gębę niemiłosiernie i mimowoli cofnął się o dwa kroki w tył.

Lajosa można się było przestraszyć naprawdę. Był bledszy od ściany, twarz mu drgała jak w kurczach, a z zaćmionych łzami oczu bił żar istnego obłąkania.

Wpadł nagle do swego pokoju i nie spostrzegając nawet wyprężonego w uroczystej postawie ekonoma, powalił się bezsilnie na sofkę i pokrywając oczy obiema dłońmi, zaczął łkać tak gwał-

Stowarzyszen'a, gdzie serdecznie do licznie zebranej młodzieży przemówił ks. Patron. W opłatku wzięły udział także osoby z sfer tut. inteligencji, dając tem dowód przywiązania do młodzieży. Nastrój panował miły, pogodny, serdeczny

Życzymy tej wzniosłej placówce jaknajbujniejszego rozwoju — oraz Czcigodnym jej Przewodnikom staropolskie „Szczęść Boże". Jesteśmy przekonani, że ich praca wyda owoce i wychowa młodzież na dobrych Polaków — obywateli — katolików. *Ropczycanin.*

Z Andrychowa.

Ruch katolicko-społeczny w tut. mieście, rozwija się i wzmaga coraz więcej. Ośrodkiem tego ruchu jest w głównej mierze „Dom Katolicki", w którym mieści się cały szereg Związków i Stowarzyszeń, jak np. Polskie Stowarzyszenie Katolickich Robotników (najsilniejsza organizacja robotnicza w Andrychowie licząca kilkuset członków) z niezmordowanym pionierem idei katolickiej, Ks. Stanisławem Buchałą na czele, dalej Stowarzyszenie Kat. Pracownic fabrycznych „Oświata i Praca", oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej (te dwa ostatnie Stowarzyszenia prowadzone przez Ks. Stanisława Scholca).

Na ogół jednak, uświadomienie tut. ludności pod względem katolicko-narodowym jest słabe i silny jeszcze wpływ mają ugrupowania, o charakterze radykalnym i komunistycznym (te ostatnie na szczęście w znikomej mniejszości).

Obojętne — można powiedzieć — stanowisko znacznej części tut. inteligencji — nie okazującej żywszego zainteresowania się celami, do których zdążają katolickie związki — jest główną przeszkodą, dla zrealizowania zamierzeń, w współpracy na polu oświatowym i katolicko-narodowym.

Ponieważ, wymienione w ustępie pierwszym związki i stowarzyszenia, mimo zadawalających rezultatów swej działalności — przy częstszem wzajemnem porozumiewaniu się mogłyby uzyskać jeszcze lepsze wyniki swojej pracy, przeto przydałoby się tu u nas zawiązać Ligę Katolicką, która byłaby napewno z zadowoleniem przyjęta i poparta przez ogół tut. społeczeństwa, zwłaszcza, że Liga Katol. nie jest organizacją polityczną.

Przedewszystkiem straciłyby te związki, miano partyjnych (mimo, że są ugrupowań i przekonań katolicko-narodowych) i właśnie na polu działania Ligi Katolickiej (Akcja Katolicka) nastąpiłoby zbliżenie się przez duchowieństwo — inteligencji z robotnikami, a to zbliżenie miałoby nader doniosłe dla tut. miasta, znaczenie.

Zbliżają się wybory do rady miejskiej. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że przy ostatnich wyborach ugrupowania katolickie nie otrzymały żadnego mandatu, natomiast żydzi, którzy przed rokiem 1927 mieli w radzie miejskiej tylko trzech swoich posłów, obecnie mają ich sześciu i jeśli katolicy nie pomyślą poważnie i zawczasu nad tem, to znowu przepadną i w mieście nie będą mieć żadnego wpływu.

Straszliwa klęska, jaką jest bezrobocie, również i nasze miasto dotknęła (znaczne redukcje w fabryce f-my Bracia Czeczowiczka), lecz jest nadzieja, że stan ten w najbliższej przyszłości ulegnie zasadniczej zmianie.

Ks. Kan. tut. Klemens Tatara, wciąż kłopocze się z kościołem — ostatnio wybudował nową zakrystję — ma zamiar sprawić nową posadzkę w kościele — do organów elektryczny motor — jak również urządzić dzwonienie elektrycznością. — W zabiegach tych koniecznem jest gorliwsze, niż dotychczas, przyjście mu z pomocą, ze strony parafjan. Prasę katolicką nadzwyczajnie popiera, szczególnie rozwija działalność na polu charytatywnem. *EMES (Andrychów.)*

Chrzanów-Kościelec.

Naczelny artykuł w jednym z ostatnich numerów „Dzwonu Niedzielnego" omawiał sprawę rekolekcyj: Czem one są, znaczenie i potrzebę. Należy się wielkie uznanie Szan. Redakcji, że porusza tę sprawę na pierwszych szpaltach swego pisma, tak ważną i doniosłą, a ujmując ją jasno i przystępnie trafi niewątpliwie do najszerszego ogółu. I dzięki Bogu można powiedzieć czyta się dziś już często o rekolekcjach urządzanych nie tylko po zakładach, ale parafjach, wsiach przed ważniejszemi uroczystościami w roku kościelnym, gdzie ludność garnie się z zapałem i radością. Tak np. czytamy o szeregu rekolekcyj urządzanych z okazji czasu adwentowego, zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Ale czyż już po świętach mamy zapominać o nich? Otóż i u nas w parafji Kościelec gdzie tchnie duch życia miasteczkowego, bardziej hulaszczego niejednokrotnie niż w odległej jakiejś zapadłej wsi, bo dziś jest drugą parafją w Chrzanowie, ponieważ zresztą już w obręb miasta wchodzi i stanowi z nim jedną gminę — rozumiano potrzebę właśnie rekolekcyj w karnawale i to zaraz na początku. Na zaproszenie przybył z Krakowa Czcigod. O. Jarosz z Zakonu OO. Jezuitów i przez kilka dni prowadził rekolekcje panien—sodalisek. Naprawdę z zbudowaniem można było patrzeć jak te zrzeszone w dość pokaźnej liczbie młode dziewczęta po większej części zajęte w ciągu dnia po fabrykach, rano i wieczór spieszyły na nauki

---

townie, że pierś mu aż w wyraźny wzdymała się kabłąk.

Hałajkiewicz z pewnym niezadowoleniem pokiwał głową.

— Ma djabelnego pietra nieborak, skarz mię Boże, — mruknął przez zęby i krzaczaste swe wąsy.

I chwilę stał cierpliwie na miejscu, a potem chrząknął z całej siły i parę razy hm, hm, hm, hm, i humha mruknął donośnie.

Lajos go nie słyszał i nie podniósł głowy.

Zacny ekonom z impetem potarł czuba, huknął swoje hm, hm, jeszcze donośniej, a nareszcie ozwał się wyraźnie:

— Panie malarzu dobrodzieju, już czas, skarz mię Boże.

Wszystko to przeszło znowu bez skutku.

Pan Bartłomiej zaczął się niecierpliwić.

— Zwarjował ten respicjencisko, że go wziął za tego Rozę Samdora, — szepnął sobie półgłośno, — prr! f a i n byłby mi to rozbójnik! co naprzykład płacze jak baba, skarz mię Boże.

I ośmielony zupełnie swą uwagą, postąpił bliżej ku młodzieńcowi, i szarpnął go zlekka za nogę.

— Panie malarzu dobrodzieju, komu w drogę, temu czas!

Lajos podniósł głowę i wpatrzył się na ekonoma bezmyślnym wzrokiem, potem zerwał się nagle, i cisnął oboje pięści do czoła, szybkim krokiem jął przechadzać się po pokoju.

Ekonom znowu pokiwał głową i śledząc oczyma dziwne przechadzki młodzieńca, mruknął jak wprzódy:

— K i e g o djabła on tak m e n d y t u j e i m e n d y t u j e !

I zniecierpliwiony widocznie musnął całą dłonią po zawiesistym wasie, i podnosząc głos ze zwyczajnego swego konwencjonalnego barytonu do urzędowego basu ekonomskiego, rzekł:

— At panie malarzu dobrodzieju, co tam sobie łamać głowę, indyk myślał i zdechł naprzykład, a my tu nie mamy czasu.

Lajos zatrzymał się w drodze i pytająco wypatrzył się na mówiącego.

— Czegoż pan chcesz? — odezwał się nareszcie.

Ekonom w bardzo kunsztowny sposób klasnął językiem o podniebienie.

i konferencje. Wszystkie jak jedna przystąpiły do Komunji św. Miły wkońcu i wzruszający był moment, gdy żegnał i dziękował O. Rekolektantowi za trudy i ofiarną pracę Ks. Bolesław Leonard Skwarczewski w imieniu swym i wszystkich członków sodalicji, na twarzach których wyczytać można było smutek i żal, że opuszcza ich ten, co tyle światła wlał do duszy i zagrzał serca do dalszej coraz intensywniejszej pracy nad sobą. Należy podkreślić nieocenione zasługi na tem polu p. hr. Marji z Wodzickich Starzeńskiej, która będąc oddana całą duszą i sercem Sodalicji jest dlań prawdziwą kierowniczką, mistrzynią i opiekunką. Niech Bóg jej za to wynagrodzi.

Ufamy, że przykład ten pociągnie i innych. Pozwólmy, by Boski Siewca siał dobre ziarno na rolach dusz i serc naszych w takich właśnie chwilach, gdy bardziej zagraża zachwaszczenie i zagłada, a wydane obfite plony kiedyś otworzą nam bramy żywota. (*Parafjanin*).

Z Krakowa-Płaszowa.

(Paraf. św. Józefa).

W niedzielę 26. I. 1930 pod przewodnictwem X. Prepozyta Dra Niemczyńskiego, przy udziale X. Dra Wiechecia i licznie zgromadzonych parafjan odbyło się w Płaszowie zebranie celem założenia Ligi Katol. Zebranie zagaił X. Prepozyt Niemczyński, proboszcz parafji św. Józefa i przedstawił potrzebę i rozliczne zadania Ligi katolickiej na tutejszym terenie. Z kolei zabrał głos p. Kolasa i w dłuższem przemówieniu przedstawił niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi ze strony masonerji i sekciarstwa. Następnie p. Łukawski odczytał i objaśnił ważniejsze rozdziały statutu Ligi Katolickiej. Po przemówieniach wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Szczepanik, Łukawski, Kolasa. Na zakończenie X. Dr. Niemczyński postawił wniosek o założenie w Płaszowie oddziału Ligi Katolickiej. Zebrani jednogłośnie wniosek X. Prepozyta uchwalili.

Spytałeś się już kiedy X. Proboszcza, co to jest Liga katolicka?



Chrzanów—Kościelec: Sodalicja Panien po odprawionych rekolekcjach. Siedzą od lewej ku prawej: X. proboszcz Prezentkiewicz, O. Jarosz T. J., który głosił nauki rekolekcyjne, p. hr. Starzeńska, X. wikarjusz Skwarczewski.

SKŁADKI NADESŁALI:

Dla S. Samueli na obiady dla ubogich uczniów: p. Józef Wasina Kr. 10 zł. (nagroda konkursowa „Matki i Gospodyni" za art. „Czy należy dzieci ubierać modnie". Wp. Róża Szulc Poniec na numer świąteczny 2 zł.

— Czego chce, czego chce, skarz mię Boże, — mruknął, — wielmożna pani nakazała mi odstawić pana bezpiecznie w góry, na drogę do Czarnego Matwija, abyś jegomość mógł uciec przed tym Paperdesupiksem.

— Aha! — mruknął Lajos i z tym samym gorączkowym pośpiechem zaczął się przechadzać dalej.

Hałajkiewicz już z wierutną indygnacją wzruszył ramionami.

— Czy sobie golnął na k u r a ż, — poszepnął w duchu, — czy też...

Tu zacny ekonom szurgnął palcem po czole na znak jakiegoś mankamentu w głowie.

Widząc jednak, że nieszczęśliwy młodzieniec nie wychodzi bynajmniej ze swego zagadkowego stanu, zaszedł mu śmiało drogę i ozwał się na pół pobłażliwym, na pół strofującym tonem:

– Aha! tu nie chodzi o aha! ale czas nagli, skarz mię Boże. Zaraz się tu jak kruki zlecą rewizory do Paperdesupiksa, a potem h o n y H r y c i u p o z a c h r e s t ! — zakończył ruskiem przysłowiem.

Lajos przystanął i westchnął tak ciężko, tak boleśnie, że samemu ekonomowi coś jak dreszcz przeszedł po za skórę. Nagle ręką posunął po czole i wstrząsnąwszy sobą z gwałtownym inpetem, zawołał żywo:

— Dobrze, panie, pójdziemy!

Chwycił za kapelusz i był gotów do podróży.

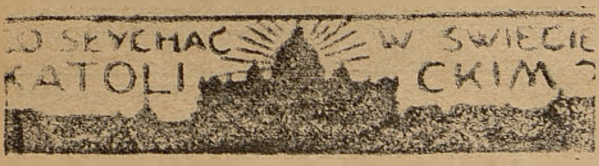
Ekonom znowu z niesmakiem klasnął językiem.

— Et także, — mruknął, — najpierw weź pan zawiniątko, co już widzę spakowane, a potem wdziej jegomość na siebie tę siermięgę, — dodał rozwijając trzymany pod pachą zwitek.

— A to na co?

Bartłomiej Hałajkiewicz nadął się do całej powagi swego obecnego stanowiska.

— Na mojej głowie jest pana wyprowadzić stąd szczęśliwie, otóż ja niby z dwoma parobkami tej nocy pojadę na folwark do Uwiśny. Jednym z tych parobków będziesz jegomość, panie malarzu. Jak dojedziemy do tej kępy co prowadzi do Wilczej szczęki, to my się wrócimy, a jegomość sobie dmuchniesz het do Czarnego Matwija, skarz mię Boże.



Z Polski.

Jak legalizuje się w Polsce sekty? Statut »Związku Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce« jest opatrzony następującym napisem: Zatwierdzony przez Min. W. R. i O. P. L. VI. C. 11 (813) 27 dn. 21. XI. 1927 r. przez P. Ministra Dobruckiego«. Statut ten został wydrukowany w Kowlu w drukarni »Brandes i Kaweberg«, widocznie w tym celu, aby legalizacja sekt nie doszła do wiadomości publicznej.

Konstytucja nasza w art. 116 głosi: »Uznanie nowego lub dotąd prawnie nie uznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urządzenia, nauki i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej«.

Sekta baptystów, którą legalizacja powyższego statutu pośrednio legalizuje, znana jest u nas ze swej propagandy przeciwko służbie wojskowej, jak również z procesów w sądach wojskowych. Niedawno cała prasa podawała wiadomość o wzmożonej propagandzie sekty na naszych ziemiach wschodnich, a zwłaszcza na pograniczu. Sekta ta jest pochodzenia niemieckiego i w Niemczech ma główne oparcie. Co prawda, w niemczech nie zabrania swym wyznawcom noszenia broni i używania jej przeciwko sąsiadom. Niedawno statystyka wyznaniowa niemiecka podawała dość znaczną liczbę oficerów-babptystów Reichswehry.

Jakie względy skłoniły Min. Wyznań Rel. i O. P. do zatwierdzenia statutu sekty, której zasady stoją w wyraźnej sprzeczności z art. 116 Konstytucji?

Z diecezji krakowskiej.

Obrona rodziny katolickiej. Istniejąca przy Lidze Katolickiej »sekcja obrony rodziny katolickiej« z prezesem p. Niesiołowskim na czele od kilku miesięcy rozwija działalność w sprawie obrony zagrożonej rodziny katolickiej. Sekcja urządziła już w całym szeregu parafji dzień obrony rodziny katolickiej. »W najbliższych zaś tygodniach cały szereg takich »dni« zostanie urządzony w miastach i wsiach. Odpowiednie referaty wygłaszają świeccy z różnych sfer katolickiego społeczeństwa. wśród nich są prawnicy, profesorzy, publicsyci, urzędnicy, kupcy i t. p. — Świadczy to, że we wszystkich sferach znajdą się uświadomione jednostki chętne do współpracy w katolickich poczynaniach. Te właśnie jednostki należy wyszukać i na mobilizację niewierzących odpowiedzieć mobilizacją uświadomionej katolickiej inteligencji.

List Ojca św. do Biskupa śląskiego. Dnia 21-go u. m. JE. Ks. Biskup Lisiecki otrzymał następujący list z Watykanu:

»Najdostojniejszy i Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!

Z powodu pięćdziesięciolecia kapłaństwa Jego Swiątobliwości uważały sobie poszczególne parafje Twej diecezji za obowiązek złożyć Ojcu Swiętemu w dowód swego przywiązania w przemiłych listach najserdeczniejsze życzenia.

To też Ojciec św. wyrażając swą wdzięczność za taki dowód miłości, przez który stałeś się wzorem i przykładem dla innych, — i za przywiązanie Wasze ojcowską odwdzięczając się miłością, prosi Boga o najobfitsze dla Was łask dary. Niechżesz tych łask Bożych wyrazem będzie błogosławieństwo Apostolskie, którego Jego Swiątobliwość Tobie, całemu duchowieństwu i wszystkim Twej pieczy powierzonym wiernym miłościwie w Panu udziela.

O czem donosząc, wyrażam Ci najgłębsze poważanie, z którem pozostaję Ekscelencji Waszej najoddańszy *Piotr Kardynał Gasparri.*

Ligi i stowarzyszenia parafjalne Wilna na wspólnem zebraniu w dniu 27. stycz. b. r. powzięły rezolucję, w której przypominają, że katolicy mają obowiązek starać się o religijne i moralne wychowanie swoich dzieci jak również czuwać, by nie podawano młodzieży czegoś, co się sprzeciwia religji katolickiej, albo dobrym obyczajom.

Rezolucja stwierdza dalej, że urzędowe czynniki oświatowe Polski, początkowo katolikom przychylne, obecnie coraz mniej liczą się z prawami katolików. Na dowód rezolucja przypomina dekrety trzech kuratorów wydane z polecenia Min. Ośw. i Wyzn. Rel., o ułatwieniu młodzieży udziału w odczytach niemoralnych, zjazd w Łowiczu, niektóre wystąpienia osób urzędowych, niekatolickie wyznanie Ministra Oświaty i Wyznań Religijnych w państwie o większości ludności katolickiej i t. p.

Wobec tego zebranie uchwaliło:

1) Wezwać ogół rodziców do większej czujności nad wychowaniem dziatwy, a do zabronienia pójścia na odczyty, zalecane przez okólnik Kuratora z dn. 10 stycznia 1930 r. w szczególności.

2) Wezwać czynniki miarodajne, oraz posłów i senatorów katolików, by poczuwali się do obowiązku bronienia praw katolików, stanowiących 75 % ludności państwa, oraz spowodowali zawieszenie krucyfiksów we wszystkich urzędach państwowych i komunalnych, a także by czuwali, ażeby szczególniej resort M. W. R. i O. P. obsadzany był przez osoby wyznania katolickiego«.

Z Watykanu

Jubileuszowy dar kobiet katolickich z Ameryki dla Ojca św. W związku ze złotym jubileuszem Ojca św. kobiety katolickie Ameryki południowej ofiarowały Papieżowi album, złożony z 25 wielkich pergaminów. Na pergaminach tych umieszczone zostały artystycznie wykonane herby republik południowo-amerykańskich, widoczki przedstawiające krajobrazy, oraz dane statystyczne, ilustrujące życie

duchowe kobiet świeckich i zakonnych w państwach Ameryki łacińskiej.

Katolicy złotego wybrzeża przysłali Ojcu św. złoty różaniec, wykonany ze złota ich kraju

Liczba pielgrzymek cudzoziemskich do Rzymu z okazji jubileuszu Ojca świętego. Dotychczas w związku ze złotym jubileuszem Ojca św. przybyło do Rzymu 9 pielgrzymek amerykańskich, w których uczestniczyło 4.140 osób. W najbliższym czasie oczekiwane są cztery dalsze pielgrzymki. Ogólna liczba pielgrzymów cudzoziemskich do Rzymu w roku 1929 wynosiła 48 887. Przybyli oni do Wiecznego Miasta w 76 pielgrzymkach.

Z Anglji.

Telegram króla angielskiego do Ojca św. W związku ze złotym jubileuszem Ojca św. król angielski przysłał Papieżowi niezwykle serdecznie zredagowany telegram, w którem wyraził zapewnienie »najszczerszej przyjaźni«.

Prasa a Kościół katolicki w Anglji. Obecnie w Anglji daje się zauważyć, że wielkie dzienniki coraz więcej miejsca poświęcają tematom katolickim. Ostatnio »Manchester Evening Chronicle« wzrócił się do znanego kapłana katolickiego, Mgra Gonne, z prośbą o napisanie szeregu artykułów o społecznej i duchowej działalności Kościoła katolickiego.

Nawrócenia. Według rocznika katolickiego w 1928 r. w Anglji przyjęło katolicyzm przeszło dwanaście tysięcy osób.

Z Meksyku.

Wspólny list pasterski Biskupów meksykańskich. Według doniesienia »Osservatore Romano«, Episkopat meksykański w związku z przywróceniem życia kościelnego w Meksyku wydał wspólny list pasterski, w którym wskazuje na wielkie uroczystości kościelne, jakie się mają odbyć z powodu 400-ej rocznicy objawienia się Najśw. Marji Panny w Guadelupe.

W całym Meksyku po raz pierwszy po trzech pełnych latach okrutnego prześladowania chrześcijan odbył się teraz z całą wspaniałością obchód święta Matki Boskiej z Guadelupe. Arcybiskup Diaz z Meksyku celebrował w bazylice w Guadelupe pontyfikalną Mszę św., której wysłuchały setki tysięcy wiernych.

Z katolickiej Holandji.

Powodzenie dziennika katolickiego. Według doniesienia »Maasbode«, ten wielki dziennik katolicki Holandji, dzięki systematycznej i energicznej propagandzie, w ciągu 14 dni zdołał pozyskać 10.000 nowych abonentów.

Wyspy Filipińskie.

Narodowy kongres eucharystyczny odbył się niedawno w Manili. Wzięło w nim udział 50.000 osób, które przybyły ze wszystkich wysp.

Kto chce nabyć ostatnią encyklikę Ojca św. w przekładzie polskim o wychowaniu chrześcijańskiem młodzieży, niech napisze pod adresem: Pol. Katolicka Agencja Prasowa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71.

Lekarski kącik informacyjny.

»Telimena«. 1) O ile chodzi o środek zapobiegający tworzeniu się odcisków na palcach stóp, to oczywiście jest nim tylko noszenie wygodnego, nieciasnego obuwia. 2) Radzilibyśmy ręce myć gorącą wodą i mydłem przetłuszczonem, na wieczór zaś delikatnie nacierać mieszaniną gliceryny i czystego alkoholu. 3) Błyszcząca cera jest skutkiem nadmiernej czynności gruczołów łojowych skórnych t. zw. łojotoku. Leczenie przez dłuższy czas przeprowadzone, zmianę tę usuwa bez śladu. — Polega ono na unikaniu mycia twarzy zimną wodą, mydłem i naświetlania jej promieniami słonecznemi, wskazane są natomiast częste spłókiwanie skóry twarzy gorącą wodą, delikatne nacieranie jej 1 %-wym spirytusem salicylowym oraz częste pudrowanie pudrem higjenicznym »Miraculum«. 4) Srodka, któryby jednorocznemu dziecku przywrócić mógł apetyt niestety polecić nie możemy, gdyż koniecznem jest tu dokładne zbadanie danego przypadku. radzimy w tej sprawie zwrocić się do lekarza, jego wskazówek ściśle przestrzegać, a na własną rękę żadnych leków nie stosować, gdyż ustrój dziecięcy na wszelkie środki farmakologiczne intensywnie reaguje.

Różne wiadomości.

P. Prezydent Ignacy Mościcki obchodził w sobotę 1 lutego imieniny.

Komisja budżetowa Sejmu pod sprężystem przewodnictwem posła Byrki ukończyła już swe prace nad budżetem na rok 1930/31. Komisja przeszła po koleji budżety poszczególnych ministerstw robiąc tu i ówdzie poprawki. Nie obeszło się oczywiście i bez burzliwych momentów zwłaszcza gdy komisja uchwalała skreślić sumę 2 miljonów, przeznaczoną jako fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych na walkę ze szpiegostwem. O ten fundusz była już wojna w zeszłym roku w następstwie czego Związek Obrońców Ojczyzny wręczył Marsz. Piłsudskiemu miljon złotych zebranych wśród swoich członków. Ministrowi spraw zagranicznych skreślono 3 miljony złotych z sumy przeznaczonej na zwalczanie w świecie przeciwpolskiej agitacji.

W budżecie między innemi są przewidziane następujące pozycje: Na rozbudowę Gdyni 780 tysięcy, na budowę bibljoteki Jagiellońskiej miljon, na odnowienie kościoła Marjackiego w Krakowie 100.000 zł., pomoc dla inwalidów podwyższono o $^1/_4$ miljona, 15 milj. dla bezrobotnych, 4 miljony na spis ludności, 12 i $^1/_2$ miljona na budowę szkół. Dla drobnego rolnictwa — przewidziane są krótkoterminowe pożyczki w łącznej sumie 100 miljonów, ale tylko w tym wypadku o ile płynne rezerwy kasowe będą przewyższać 200 miljonów złotych.

Ogółem są przewidziane dochody w wysokości 3 miljardy 67 miljonów złotych, rozchody 2 miljardy 945 miljonów zł.; nadwyżka dochodów wynosić ma 122 miljony. Z nadwyżki uchwalono przeznaczyć 25 milj. na ulgowe pożyczki dla drobnych rolników i 65 miljonów na wypłatę reszty zaległego za r. 1928 dodatku mieszkaniowego dla urzędników.

1 miljard 891 milj. frank. ma Polska zapłacić Francji do końca 1992 roku to znaczy w ciągu 62 lat jako koszta utworzenia i uzbrojenia armji gen. Hallera i materjałów wojennych, których nam Francja dostarczyła w czasie wojny bolszewickiej w 1920 r. — Jest to ostatni dług Polski, który został dokładnie ustalony.

Układ bożowy. Niemcy zakupiły 20.000 ton żyta polskiego, obawiając się poważnej konkurencji polskiej w Skandynawji, która dotychczas była głównym odbiorcą Polski i Niemiec. Mimo sprytnej polityki Niemców na umowie tej Polska nic nie straciła, gdyż ceny zboża w Skandynawji nie podniosły się wcale. Umowa ta jest ważna do 10 lutego 1930 r.

Z okazji 10-lecia odzyskania dostępu do morza, Pomorze ufundowało statek szkolny Pomorze" i wezwało województwo krakowskie, by i ono przyczyniło się do rozwoju floty narodowej przez zakupno nowego statku. Województwo Krakowskie to wyzwanie przyjęło.

Wezwanie miast do oszczędności. Zarząd Związku Miast Polski wezwał wszystkie miasta Polski, by wprowadziły u siebie jak najdalej posunięte oszczędności i by za wszelką cenę utrzymały równowagę budżetową t. z. żeby wydawały tylko tyle, na ile je naprawdę stać.

Generał Haller nie uznaje pojedynku. Gen. Górecki czując się obrażonym na gen. Haller awyzwał go na pojedynek. Gen Haller odpowiedział, że jako katolik i Sodalis Marianus pojedynku nie uznaje i pojedynku nie przyjął. Stanowisko gen. Hallera przyjęli katolicy polscy z wielkiem uznaniem.

Wdzięczność Rosjan dla Papieża Piusa XI. W jednym z katolickich dzienników czechosłowackich dr. Walerjan Wiliński Rosjanin, wylicza uczynki miłosierdzia Ojca św. na rzecz cierpiących Rosjan, tak w wewnątrz Rosji, jak i poza jej granicami, twierdząc, że naród rosyjski, jeżeli odzyska wolność będzie zawsze wdzięczny Piusowi XI, jako takiemu, który w najcięższych chwilach nie zapomniał o nieszczęśliwej Rosji.

Bohaterski misjonarz trędowaty.

W jednej z brazylijskich misyj żyje kapucyn O. Ignacy d' Ispra, który podczas nawracania trędowatych pogan sam się zaraził. Dziś pomimo ramion i nóg zżartych przez trąd, misjonarz ten prawdziwie po bohatersku znosi nieszczęście. Sam pracuje nad nieszczęśliwymi towarzyszami, ucząc ich modlitwy, a w niedziele i święta odprawia dla nich Mszę św. pomimo, że już z trudem tylko może się poruszać.

Dyrektor Hiszpanji generał Primo de Rivera ustąpił z powodu niezadowolenia społeczeństwa i kryzysu gospodarczego. Król zaś utworzenie nowego rządu powierzył gen. Beranguerowi.

Rokowania Polsko-Niemieckie ostatecznie przyznały Polsce wywóz mięsa do Niemiec w kontygencie 200 tys. podwójnych cetnarów. Mięso to będzie przeznaczone do fabryk konserw, skąd już, jako konserwy będzie wywożone za granicę.

Dalszy ciąg rokowań w sprawie traktatu handlowego toczy się w Warszawie.

W Danji parlament zniósł kary śmierci, co posłowie przyjęli 119 głosami za — i 5 wstrzymującymi się.

Papież rozjemcą.

Między Hiszpanją, a Peru (poł. Ameryka) został zawarty układ, na mocy którego wszystkie sporne sprawy między temi państwami będą oddawane do rozstrzygnięcia Papieżowi, lub osobie wyznaczonej przez Papieża w tym właśnie celu.

Dola uczonych w Rosji sowieckiej. Według rozporządzenia ludowego komisarjatu oświaty, profesorowie uniwersytetów w Rosji sowieckiej będą egzaminowani przez własnych studentów. Celem tych osobliwych egzaminów jest stwierdzenie, czy profesorowie — chodzi tu o jakich dwustu uczonych, podejrzanych o przekonania antybolszewickie — są jeszcze godni prowadzenia wykładów w państwie sowieckiem. Profesorowie muszą wykazać przed „komisją egzaminacyjną", co w ciągu ostatnich lat uczynili w zakresie nauki dla uszczęśliwienia proletarjatu, muszą też udowodnić, na jakiej zasadzie czują się godnymi zajmowania nadal katedr naukowych. „Komisja egzaminacyjna" decyduje prostą większością głosów o „zdatności" profesorów.

70-cio letni prymicjant. Austrjacki pułkownik Richter, który przebył całą wojnę światową w armji austrjackiej, po wojnie już jako emeryt wstąpił do wiedeńskiego seminarjum duchownego, ukończył wraz z innymi o 50 prawie lat młodszymi kolegami nauki teologiczne i w tych dniach został wyświęcony na kapłana. Sędziwego kapłana pod wieczór życia powołał Bóg do pracy w swojej winnicy.

Odpowiedzi Redakcji.

P. A. Żołądek, Gruszowiec. Bardzo się cieszymy, że Dzwon się Panu podoba i że poszczególne zeszyty oprawia Pan w roczniki. Zaginiony numer wysłaliśmy. Na przyszłość prosimy znaczków nie załączać, bo i bez tego chętnie poślemy. Szczęść Boże! **A. Matusiak Kr–Pł.** Dziękujemy, skorzystamy.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Pewien wyborca w Czechosłowacji oddał przy wyborach kartkę z następującym napisem: Izajasz 41, wiersz 24. Prześwietna komisja wyborcza głowiła się długo, aż wreszcie domyśliwszy się, że to jest rozdział z Biblji, postarała się o egzemplarz i otworzyła go na odpowiedniej stronicy. I otóż co wyczytali osłupiali jej członkowie: „Spojrzyj, jeśleście z niczego, czyny wasze są niczem i wybierać was jest obrzydliwością".

Podobno komisja wstydliwie unieważniła tę kartkę.

PANIĄ, którą płaciła prenumeratę za Dzwon Niedz dnia 16 I, 1930 roku między godziną 12 — 1 w południe w kwocie zł. 4. prosimy o łaskawe zgłoszenie się z kwitem do Administracji Dzwonu Niedz.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć " 40 " — ósemka " 20 "
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.